

»NIEBOSKA KOMEDIA«

TEATR Powszechny wystawił „Nieboską Komedie” Zygmunta Krasieńskiego w reżyserii Lidii Zamkow, ze scenografią Andrzeja Sadowskiego, kostiumami Marka Dobrowolskiego, muzyką Stanisława Syrewicza.

„Nieboska” nie ma szczęścia do naszych teatrów, ciągle są to przedstawienia urywkowe, cząstkowe, które nie ukazują w pełni tego, co chciał Krasieński wypowiedzieć przez swój utwór. Każdy teatr, który wystawiał „Nieboską” zadowalał się tymi fragmentami, które w mniemaniu reżysera były zrozumiałe, łatwe do przetrwania przez widzów.

Podobnie ma się sprawa z najnowszą inscenizacją w Teatrze Powszechnym. Lidia Zamkow ograniczyła „swój” spektakl tylko i wyłącznie do wątku rewolucyjnego. Dwa stojące naprzeciwko siebie wrogie obozy, plebejski i szlachecki, próby porozumienia przywódców obu obozów, walka i zwycięstwo rewolucjonistów. Dwa akty, a raczej dwa obrazy i dwa zupełnie inne światy. Obóz rewolucjonistów, życie w nim, reakcje ludzi, jarmarczna atmosfera, sceny okrucieństwa: bicie szlachcica i wieszanie go, zabawa i rozpusta, a także striptease zakonnic (zdzieranie z siebie habitu wywołało oburzenie kilku pań siedzących za mną) — rozumiem, że to nie jest to, co czyta się w „Nieboskiej”.

Rzecz jasna, przejasnienia, jakie obserwujemy w obozie rewolucjonistów byłyby do „przetrawienia” (bo nie takie „rzeczy” ogląda się na scenach stołecznych), nie byłyby tak rażące, gdyby Lidia Zamkow tylko i wyłącznie dała spektakl w pełni tego słowa rewolucyjny, ostry w wyrazie i... obrazie, konsekwentny do końca przedstawienia. A tu tymczasem pojawia się nagle słowo: „poezja” i „poeta”, dyskusja filozoficzna pomiędzy Pankracym i Hrabim Henrykiem, dyskusja, której nie rozumiemy, nie wiemy bowiem, o co obu chodzi. Już prędzej rozumiemy Hrabiego, który odrzuca warunki Pankracego. I znów jarmarczna scena zdobycia szanów Hrabiego, rzeź szlachty, końcowy akord, (najbardziej zresztą przejmujący) „widmowej” procesji.

Niewątpliwie jest coś w przedstawieniu, co pociąga, zaciekawia, oburza, a więc pewne wartości artystyczne, które wywołują reakcję wśród publiczności. Są piękne, chociaż zupełnie „nie a propos” sceny z synem Hrabiego, Orciem, ale ta cząstkowa, znów niepełna „Nieboska” — zasmuca. Wychodzimy z przedstawienia zaskoczeni niedosytem, rozczarowani, zawiedzeni.

Wśród ogromnego zespołu, płaśających na scenie, na czoło wysuwają się przede wszystkim, przez cały zresztą ciąg przedstawienia dwaj główni bohaterowie: Pankracy — Leszek Herdegen i Hrabia Henryk — Edmund Fetting. Obaj przegrywają walkę, jaką toczyli ze sobą, obaj „przegrywają” także swoje role na scenie. Interesujące kreacje stworzyli m. in. Janusz Bukowski jako Leonard i Bronisław Pawlik jako Jakub.

W tym samym teatrze, tylko że na „Małej Scenie” możemy obejrzeć sztukę Romana Bratnego — „Trzech w linii prostej”, w adaptacji i reżyserii Zygmunta Hübnera, ze scenografią Jana Banucha.

Otwarcie Małej Sceny w Teatrze Powszechnym było podyktowane potrzebą stworzenia sceny specjalnej, może nawet eksperymentalnej, na której można byłoby wystawiać „specjalny” repertuar, ale przede wszystkim o tematyce współczesnej. Ciekawa fabuła powieści, przeniesiona na scenę dojeżdża nam przekrój trzech pokoleń i ich reakcji na przeszłość, na lata trudne, pierwsze po wojnie.

„Trzej w linii prostej” to przede wszystkim sztuka, którą można byłoby określić „publicystyczną”, ścieranie się bowiem poglądów trzech Jerzanów (Andrzej Szalawski, Leszek Herdegen i Maciej Szary), w toczonych dyskusjach przy okazji nakręcania realistycznego filmu o pierwszych latach powojennych — jest niczym innym, jak właśnie pierwszorzędną publicystyką. I choć słowa czasem nużą, słucha się tej dyskusji z zainteresowaniem, przeszłość zaś, ukazana w sztuce jest „odbrązowiona”. I chociaż dyrektor wytwórni filmowej stara się stonować niektóre fragmenty filmu i jego treści — wiemy z góry, że tylko prawdziwe ukazanie przeszłości „tamtych czasów” pozwoli zrozumieć i nasze czasy, dzień dzisiejszy każdego Polaka.

Dużo tu dobrych ról i ciekawej interpretacji aktorskiej tekstu Bratnego: Mieczysław Pawlikowski, Henryk Bąk, Monika Solubianka, Andrzej Grązewicz dają obok trzech światnych Jerzmanów popis znakomitej gry aktorskiej.

ANDRZEJ MARKIEWICZ

Lidia Zamkow

665